**Nr. 204** *Czwartek 24 Lipca 1884.* **Rok II**

# KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.



Dziś: Krystyny.
Piątek: Jakuba.
Sobota: Anny.

Poniedziałek: Natalji.
Wtorek: Inocentego.
Środa: Marty.
Czwartek: Abdona.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, i jelenie przepiórki i dzikie gołębie na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 4 g 30 min
Zachód słońca o 7 g. 38 min.
Barometr: 771 m. — Prawdopodobieństwo stalszej pogody.

## Miasteczka prowincjonalne wobec grożącej epidemji.

Od jednego z obywateli wiejskich otrzymujemy pismo następujące:

W. namiestnictwo wydało z powodu cholery rozporządzenie na podstawie uchwały krajowej rady zdrowia, by skutecznie módz zapobiedz wybuchowi tejże choroby. Rozporządzenie to ogłoszono w „Kurjerze“ nr. 199. Niepowątpiewamy ani chwili, że Rada stołecznego miasta Lwowa wypełni je, a prezydent miasta Lwowa uwiadomił Radę, że rozporządzenie namiestnictwa częściowo już zostało wykonane.

Nasuwa się jednak pytanie, czy rozporządzenie władzy krajowej, zapobiegnie wybuchowi a raczej rozszerzeniu tej zabójczej choroby, jeżeli na prowincji wykonaniu podobnych rozporządzeń zadosyć się nie uczyni.

Jak na prowincji wyglądają porządki, przytoczę przykład z miasta Bełza, w sąsiedztwie którego mieszkam.

Przed dwoma laty w przejeździe przez Bełz miałem interes do urzędu pocztowego. Kazałem tedy jechać prosto z rynku najkrótszą ulicą na pocztę. Jestto ulica główna, wychodząca jednym końcem do rynku, drugim końcem do placu targowego, na którym stoi synagoga i rezydencja sławnego rabina. Po obu bokach jej sklepy żydowskie, i stragany rzeźników z mięsem, nad którem wisi zabita wrona, którą robactwo w powietrzu toczy, w celu odstraszenia, kruków, wron i kawek różnego rodzaju, które stadami pomimo tego straszaka napadają mięso, i rzeźnicy muszą je odpędzać długiemi żerdziami.

Po obu stronach tej ulicy istnieją chodniki z pogniłych desek, na które ze środka ulicy, znacznie podwyższonej, wszystka nieczystość spływa; chodniki więc wiecznie kałem pokryte. Dzień, w którym jechałem, był pogodny i gorący. Z powodu długo trwającej posuchy wszędzie drogi były suche i kurzem pokryte. Na wspomnianej ulicy zaś brnęliśmy w błocie po osie, ale żeby to było błoto! Nie — był to kał zgęszczony, jaki tylko po kanałach i wychodkach się znajduje. Gąszcz ten kopytami końskiemi i kołami rozruszany wydawał takie miazmaty, że musiałem chustką usta i nos zatykać, i dostałem nudności na widok zanieczyszczeń drogi publicznej przez niechlujnych mieszkańców bez żadnej żenady. Od tego czasu stronię od tego miejsca, jak od zarazy.

Starostwo w Sokalu kazało tamtego roku tę ulicę zamknąć dla przejazdu wozami, a w tym roku stan jej jest taki, że świadomie nikt nie odważy się tam zajechać.

Jeszcze jedną okoliczność charakteryzującą miasto Bełz przytoczę:

Cudotworczy rabin w Bełzie wymurował sobie wspaniały dom ze salą modlitwy czyli przyboczną kapliczką. Owoż do tego domu i kapliczki wchodzi się po kilku schodkach wystających na ulicę, a nurzających się u podstawy w bajurze cuchnącej i obrzydliwej, na której treść składają się wszyscy pielgrzymujący do św. rabina.

Miasto Bełz ma znaczne fundusze i mogłoby być urządzone rządnie i schludnie, ale gdy rada gminna recte burmistrz przed każdemi wyborami do rady paktuje z rabinem byle mieć zapewniony wybór, — więc nic dziwnego, że zwierzchność jest bezwładną wobec nieporządków i toleruje wszystko dla nienarażenia się możnym wpływom.

Kończę prośbą o przyjęcie tej korespondencji do dziennika, a może ona zwróci uwagę władz nadzorczych na porządki miast naszych prowincjonalnych, bo Bełz nie jest unikatem.

## Przyjazd cara do Warszawy.

Pomimo półurzędowych zaprzeczeń, utrzymuje się w Warszawie pogłoska, że car przybędzie tam na przyszły miesiąc. Korespondent *Dz. Pozn.* pisze d. 19. b. m.: „Czynności przygotowawcze do przyjęcia go są w pełnym biegu. Nie potrzeba dodawać, że oprócz restauracji zewnętrznej pałaców dworskich i parków, są to wszystko czynności żandarmsko-policyjne.

I tak przedewszystkiem wydano już polecenia, aby 13.000 wojska zajęło linię kolejową w czasie przejazdu pociągu carskiego. Żołnierze ustawieni w dwójki, mają zająć cały plant kolejowy, strzegąc jego bezpieczeństwa.

Rozporządzenie to mogłoby się wydać nieprawdopodobnem, gdyby nie było już raz próbowanem. Wszakże, gdy car przyjeżdżał na wystawę przemysłową do Moskwy, wojsko zajmowało tor kolejowy w ciągu 24 godzin. U nas zapewne postój ten tak długo trwać nie będzie, choćby dla względów sąsiedztwa zachodnio-europejskiego, zawsze jednak potrwa godzin kilka przed przejazdem pociągu carskiego.

Inne rozporządzenie jest czysto lokalne, mianowicie dotyczy Warszawy. Wszyscy Rosjanie, przybywający do nas z carstwa, mają się legitymować z celów swojego przyjazdu, w przeciwnym razie natychmiast będą odsyłani z powrotem, zkąd przybyli. W ten sposób mają być usunięci wszyscy goście podejrzani.

Inne wreszcie rozporządzenie, naturalnie tajemne, zaleca oczyścić miasto z ludności niebezpiecznej. To znaczy, że na czas pobytu cara osoby budzące mniejsze w policji zaufanie, znajdą lokal czasowy w areszcie. Tu już policja, żandarmi i szpiegi użyją całego dowcipu, by na niewinnych wynaleźć dostateczny powód uwięzienia.

W tych ostatnich rozporządzeniach leży światło dzisiejszych aresztowań, gdyż zaalarmowana zapowiedzią wizyty carskiej policja, już dziś w gorliwości swojej alarmuje spokojnych mieszkańców miasta. Zresztą, co prawda, aresztowanie sędziego Bardowskiego i kilkunastu Rosjan, pozostających z nim w stosunkach, przekonywa, że obawy policji nie są zupełnie bezpodstawne. Po mieście krążą najróżnorodniejsze pogłoski o bogatych plonach rewizji w mieszkaniu Bardowskiego, ba! nawet o spisku szczegółowo

## CZYJA WINA.

*Opowiadanie Osipa Fedkowicza.*

(przekład z ruskiego).

Ja zawsze mówię, że niema to jak młodość! Niepamiętam co się wczoraj działo, ale z młodości zapamiętałem najmniejszą nawet rzecz.

Ale nikogom ja już tak dobrze niezapamiętał, jak tę starą Ławrychę, co przemieszkiwała ot tam u Tyśnickich. Bogaczka wiecie, co się zowie! I grunt piękny, chudoba aż miło, a już co dwory pobudowała sobie, powiadam wam dwory, że aż ha! Aż z polskiej strony majstrów sprowadzała, co to i malowali i przemalowywali aż i było dobrze.

Ławra ja już nie znał. Mówili, że on jeszcze za młodu ociemniał, tak i rychło umarł. Mówili ludzie, że jemu jak długo żył, jakoś się niewiodło. Ni mu się to rodziło, ni to chudoba chowała, bywało jak to mówią — co poszło to i nie przyszło.

Widać tak już było przeznaczono — czy co: Wrogi wiecie te podłe dusze — Bóg by ich pokarał!

Skoro tylko Ławra pochowali, młoda wdowa nie założyła rąk, jakby to może inna zrobiła, ale zabrała się żywo do roboty. Bóg jej pracy szczęścił a ludzie pomagali. Niedługo, bo niedługo, młoda wdowa dokupiła gruntu, postawiła pasiekę, przybyło jej też chudoby a już co się pobudowała to i nie można ładniej. Wszyscy jej się bywało dziwują: — wy już dalej nas wszystkich wykupicie Ławrycho — żartują nieraz bogatsi gazdy, wracając z cerkwi popod jej dom. — Ojcowie wy moi najdrożsi, sokoły wy moje jedyne — odpowiadała wdowa — nie miałażby ja to grzechu, żebym się o swoje sieroty nie starała? Taż ja muszę dzieciom swoim sierotom (tu bywało rzewnie zapłacze) ojcem być i matką, bo ojca nie mają, gołąbki moje!

Dzieci było u niej tylko dwoje dziewczątek, starsza nazywała się Kałynka, a młodsza Ołenka. A co już śliczne obie były to jak z obrazka, a gospodarne, że i nie znajdzie takich! Czy to wyprać, czy uszyć, czy utkać, czy co — nikt nie potrafił lepiej od nich, a co już przy chudobie i pasiece chodzić umiały, to niechby się i stary schował.

W sąsiedztwie żył młody parobczak — zwali go Markiem, wzrost miał jak dąb, a co już był ładny to ładny. Pokochała go też nasza cichuteńka Kałynka, pokochała! Jedno za drugiem bywało aż ginie. Niech no tylko zejdzie miesiączek złoty i zajaśnieją gwiazdy, a Kałynka już się wykrada z chaty do sadu, już koło swego kochanka się tuli. Nic do siebie nie mówią: tylko się całują i przygarniają i obejmują, jakby w książce napisano!

— Marku mój, serce moje, czegożeś ty taki smutny, ta nie wesoły, opowiedz-że mi, duszo ty moja.

— Kwiatku ty mój cudowny, zdaje mi się, że tylko lata twe młode bałamucą. Jam sierota, bez ojca i matki, jam biedny, bardzo biedny, a ty... ta i nie dopowiedział, tylko łzy potoczyły się po młodej twarzy — duże, kropliste. „Dziewczyno moja jedyna, zostawmy chyba to nasze kochanie“!

— Ty mnie możesz porzucić, ale ja ciebie nie porzucę nigdy, odpowiedziała, i przylepła mu do serca, jak listek drżący.

— Nie, ja ciebie nie porzucę, ty mój aniele niebiański, dziej się wola Boża, krzyknął Marko, ta i znów przygarnili się i całowali do białego świtu. A nad ich głowami jaśniały gwiazdy, leez ktoby zgadł co im tam było przeznaczono?

Kochają się tak nasi młodzi jakiś czas, aż i idą starostowie z dalekich stron, gdzieś aż od Mazurów: Swatają Kałynę za jednego wdowca, bogatego bez miary, co to wiecie nieboszczykowi Ławra jakimś się krewnym dowodził.

ukartowanym na życie cara. — Większość jednak nie daje temu wiary, bo jakkolwiek liczba Rosjan jest już w Warszawie dość znaczna, zawsze jednak jest ich za mało, by mogli sami dokonać zamachu, tem bardziej, gdy ze strony społeczeństwa miejscowego mogą liczyć nie na pomoc, lecz przeciwnie na przeszkody.

Ale policja tych rozumowań nie uwzględnia. Popłoch, jaki w niej panuje, nie da się opisać. Wszyscy przeklinają chwilę, w której carowi przyszła myśl odwidzenia Warszawy. Cóż możemy zrobić więcej, mówił w naszej obecności jeden z dostojników żandarmerji, nad to, że połowę Rosjan ulokujemy znowu po aresztach? Czy to nas uspokoi, że w jakim mundurze sędziego śledczego a może i innym kryje się drugi Bardowskij, który skorzysta z doświadczenia swojego poprzednika i plan swój doprowadzi do skutku?

Zaiste, trudno jest obaw tych nie podzielać!

Kto wie nawet, czy nie trafią one aż do Petersburga i nie wpłyną w ostatniej chwili na cofnięcie zamiaru podróży carskiej?

Od czasu, gdy „Ruskij Strannik“ napisał w „Nowoje Wremia“, że Polska nie jest jeszcze rosyjską, bo nie ma domów w stylu rosyjskim, jej ludność nie używa w zimie kaloszy, a styczeń polski niczem nie przypomina stycznia rosyjskiego, działacze wypowiedzieli wojnę wszystkiemu, co z pozoru nie przypominało im Moskwy. Obecnie święcą oni wielką uroczystość jednego w tej wojnie zwycięztwa, skasowania trąbek pocztowych, których miejsce zajęły dzwonki rosyjskie. No, teraz „Ruskij Strannik“, objeżdżając z komisarzami szkoły wiejskie i gminy, nie będzie już zatykał uszu na odgłos trąbki pocztarskiej. I ona przecież przypominała mu Polskę!

---

## Własność polska w krajach zabranych.

Z Ukrainy piszą do *Kraju* petersburgskiego: Wprowadzona przed czterema laty w guberniach naszego kraju reforma sądowa, czyli tak zwane ogólnie „nowe sądy“, dała już nam cały szereg zasadniczych wyroków sądowych, rozjaśniających te szczególne postanowienia obowiązującego u nas prawa, które wynikły z zastosowania do życia ukazu z 10 grud. 1865 roku, który to ukaz, jak wiadomo, postawił własność ziemską naszych gubernij, w wyjątkowy, w porównaniu z resztą cesarstwa i Królestwa, stan. Wszystkie sporne z powyższej zasady wynikłe kwestje, oparły się nie na gruncie czysto procesowych spraw w sądach, lecz, że tak powiem, na gruncie notarjalno-sądowym, a co pochodzi ztąd, że nowa ustawa sądowa, wszystkie interesa, dotyczące przelania lub ograniczenia praw własności do nieruchomego majątku, jako to tranzakcji kupna, zastawu, długoletnich posesyjnych kontraktów i t. d. usunęła z pod kompetentności sądów okręgowych, a wszystkie tego rodzaju interesa skoncentrowały się w nowych notarjalnych urządzeniach, na czele których pozostaje w każdym okręgu starszy notarjusz ze swoją kancelarją, tak zw. „notarjalnym archiwem“. Dopiero, gdy zajdzie spór natury prawnej przy zatwierdzaniu notarjalnych aktów, sporna kwestja, na skutek skargi strony zainteresowanej, przechodzi przed forum sądu okręgowego, a ztąd i izby sądowej a w razach wyjątkowych i senatu. Dla tego też, wszystkie zawiłe notarjalno-sądowe sprawy biorą swój początek w kancelarjach pp. starszych notarjuszów. A że sprawy te powstają jedynie przy zatwierdzaniu aktów na nieruchomość ziemską, przeto interesować mogą cały nasz ogół ziemiański, dając w wyrokach sądowych wskazówki na przyszłość. Każda też zjawiająca się w pismach wzmianka o tego rodzaju wyrokach sądowych, w szerokiem obywatelskiem kole naszych gubernij jest z zainteresowaniem przyjmowaną.

Dawne sądy naszych gubernij nie ustanawiały prawie nigdy zasadniczych poglądów (prejudykatów) w spornych sądowych kwestjach, a decyzje w takich sprawach, po większej części, zostawały w zależności od zabiegliwości strony zainteresowanej. Nowe zaś sądy w tym względzie stoją na wysokości swego zadania, a raz ustanowione w danej kwestji zasadnicze poglądy, ściśle i konsekwentnie zastosowują się w dalszej praktyce całego okręgu sądowego. Z tego więc względu zajmujące są rezultaty 4-letniej praktyki naszego sądowego okręgu w najważniejszych i najżywotniejszych tych kwestjach. Oto więc szereg spraw naszego okręgu sądowego:

W sprawie pana Kędzierskiego, humański sąd okręgowy, znosząc postanowienie starszego notarjusza, orzekł, iż wydawane na mocy decyzji sądowej akta na prawo własności nieruchomości ziemskiej, nie podlegają ponownej konfrontacji ze strony starszego notarjusza, któremu akta te *(dannyje)* przedstawiane być powinne dla adnotacji w ziemskich księgach notarjalnego archiwum. W rzeczonej sprawie st. notarjusz odmówił wniesienia do ksiąg notarjalnych aktu własności pana Kędzierskiego na nieruchomość ziemską hum. powiatu, wydanego przez sąd na mocy przedawnionego władania, znajdując, że sąd okręgowy w przymierzu prawa własności p. Kędzierskiemu, jako osobie polskiego pochodzenia, poszedł wbrew ukazowi 10 grudnia, nie dopuszczającemu tego rodzaju tytułu własności dla osób pochodzenia polskiego. Jak wspomniałem wyżej, sąd okręgowy decyzję st. notarjusza skasował, nakazując adnotację samego aktu w księgach notarjalnych.

W sprawie pana E. Rohozińskiego, tenże sąd okręgowy, kasując postanowienie starszego notarjusza, zawyrokował, iż wyroki sądów polubownych, postanowione w formie i granicach przez prawo i polubowny zapis wskazanych, nie podlegają żadnemu już nadto zakwestjonowaniu i powinne być spełniane przez wszystkie władze w całej swej rozciągłości. W rzeczonej sprawie st. notarjusz humański odmówił był zatwierdzenia aktu zastawu (zakładnej) na majątek położony w naszej gubernji na korzyść osoby polskiego pochodzenia, bez względu, że wydanie takowego aktu nakazywał wyrok polubownego sądu; starszy notarjusz znajdował bowiem, iż taki wyrok, choć zaakceptowany w swoim czasie przez b. kijowską izbę cywilną, narusza ukaz 10 grudnia. Sąd okręgowy polecił, nie wchodząc w roztrząsanie kwestji, spełnić wyrok sądu polubownego, t. j. akt zastawu zatwierdzić.

W sprawie hr. Branickiej, sąd okręgowy, kasując postanowienie st. notarjusza, orzekł, iż notarjalne akta, sporządzane w innych okręgach sądowych, o ile takowe akta dotyczą i majątków położonych w hum. okręgu, nie podlegają konfrontacji miejscowego st. notarjusza, od którego w takich razach dla zatwierdzenia samego aktu żądanem jest powiadomienie co do lokalnych przeszkód, dotyczących danego majątku, jak np.: czy majątek nie jest pod opieką, sądowem zastrzeżeniem i t. d. W danej sprawie humański st. notarjusz odmawiał wydania żądanego przez kamienieckiego st. notarjusza świadectwa, jedynie dla tego, że znajdował sam akt wydziału nieruchomych majątków hr. Potockiej na korzyść córki swej hr. Branickiej, nieprawomocnym jakoby w samej zasadzie. Sąd okręgowy nakazał wydać żądane świadectwo.

Tak samo postąpiono w sprawie sukcesorów Krassowskich w kwestji zupełnie tej samej treści.

W sprawie hr. Bierzyńskiej, sąd okręgowy, kasując postanowienie st. notarjusza, zasadniczo zawyrokował o kwestji tak znanej pod nazwą „polskich zakładnych“, orzekając, że ukaz z 10 grudnia w niczem nie ogranicza osób polskiego pochodzenia w rzeczach przyjmowania „zakładnych“ na majątki położone w zachodnich guberniach; wszczynanie zaś kwestji fikcyjności takich aktów w ogólnej zasadzie, nie może być dopuszczanem.

W sprawie sukcesorów Imańskich, sąd okręgowy, kasując postanowienie humańskiego st. notarjusza, zawyrokował, że akty podzielcze, dopełniane między współsukcesorami, nie podlegają opłacie ani nowo ustanowionego podatku spadkowego; ani też dawnemu, ustanowionemu przy przelaniu praw własności ziemskiej (krepostnyje posz[l]iny) nawet w takim razie, gdy jedni lub jeden z sukcesorów zatrzymują sobie całkowicie nieruchomy spadkowy majątek, a pozostałych spłacają gotówką. W danej sprawie st. notarjusz zażądał opłaty podatku od całej schedy, a suma samego podatku wynosiła 36,000 rs.

W sprawie p. F. Jagiełło, sąd okręgowy, kasując postanowienie st. notarjusza, zdecydował ważną kwestję: czy ukaz 10 grudnia dozwala żyjącym rodzicom wydzielania spadkowej schedy swym dzieciom z majątków położonych w naszych guberniach. Wychodząc z wsp. ukazu, st. notarjusz odmówił panu Jagielle zatwierdzenia tego rodzaju aktu na rzecz 2 jego córek, dowodząc, że na mocy literalnego brzmienia ukazu 10 grudnia nie może być mowy o przelewaniu w zachodniej gub. przez żyjących rodziców praw swoich do nieruchomych majątków na rzecz dzie-

---

— A jakżeż Bóg was aż na naszę Bukowinę przyprowadził? pyta stara.

— Ot zwyczajnie — szczęśliwy wypadek, odpowiadają starostowie.

No i dalej mówią, jak to stary Mykityła owdowiał, jak słyszał od majstrów co wtedy u niej robili o Kałynie, aż ich tu na swaty posłał. „Rozważcie pani matko, tam stado koni, pięć setek owiec, gotowizny w komorze duzo, a sam wdowiec bezdzietny!“

Stara już taka rada, „idź“ powiada do córki, „ta poszukaj coś tam uprzędła ta uszyła“.

Kałyna na to buch na ziemię „mateńko moja, mateńko! nie wydawajcież mnie za nieluba, to już lepiej nóż mi w serce pchnijcie — ta lżej mi będzie!“

Stara jakby głucha. „Co ty wiesz, tyś jeszcze młoda. Alboż ja tobie nie matka? Idź ta dawaj ręczniki“.

Przymusiła i wydała....

*

Po weselu zabrał młodą ze sobą. Posagu nie chciał i nitki. „Na co mi powiada posagu, kiedy u mnie dość i grosza i wszelakiego dobra“.

Zabrał i pojechał.

Po nowem gospodarstwie, chodzi Kałyna jak nie po swoim świecie. Ciągle tylko on jeden jej na myśli.

Co stary się naprosi, co nabłaga — darmo.

Jednej niedzieli siedzą sobie oboje — jedno w jeden kąt patrzy, drugie w drugi, aż i wchodzi w chatę młody parobczak ubrany czarno. Ukłonił się.

— A skąd to — pyta stary — Bóg prowadzi.

— Bukowińczyk — powiada — za służbą idę.

— Najmij się u mnie.

— Dobrze.

— A wiele żądasz?

— Co dajecie drugim, to i mnie dacie.

— Zgoda. Chodźcież bliżej.

Parobek wszedł, a stary pociągnął się do karczmy. Widział on swoją niedolę, ta i zapijał się dzień w dzień w karczmie.

A młoda kobiecina w domu aż omdlewa.

— Marku, kochanku mój niezapomniany, idź od nas, nie rozdzieraj mi serca.

A on:

— Idę do Czeremosza głębokiego, skończy się niedola.

A ona go za rękę.

— Nie idź, albo i mnie ze sobą weź.

Zamilkli oboje, tylko się przygarniają — ta płaczą. Wreszcie on pyta:

— A z czegoż u ciebie takie sińce pod oczyma? Co ci to gołębico moja?

— Nielub mnie bije — powiada — oj Marku, Marku żebyś ty wiedział jak on mnie katuje! Ty nic nie słyszał?

— Słyszał ja — ptaszyno moja nieszczęśliwa, ta i sprzedał grunt i chatę a sam tu przyszedł. Wproszę się — myślę sobie — do nich za parobka ta i nie dam poniewierać kochania mojego. Ja ciebie tknąć nie dam, serce ty moje. — Tak i objął ją w ramiona.

Aż tu i stary wraca z karczmy i do żony:

— A czego ty mnie nie lubisz?

Ona milczy.

— Czemu mnie nie lubisz, pytam się raz jeszcze.

Ona ciągle milczy.

— Masz — odmachnął siekierą i mierzy jej w głowę, a Marek za rękę i — stój!

Marko był silniejszy, stary puścił gwałtownie toporzysko i siekiera jak się wychwyci, jak machnie starego po skroni — tak i na ziemię potoczył się... trup.

(Dokończenie nastąpi).

ci swych polskiego pochodzenia, gdyż nabywania nowego tytułu prawa własności przez Polaków w zachodnim kraju ukaz 10 grudnia dozwala jedynie drogą sukcesyjnego spadku, sam zaś spadek powstaje jedynie z chwilą śmierci spadkowej. Sąd okręgowy nie przychylił się do tego wywodu, a bardziej uzasadnionemi znalazł wywody skarżącego to postanowienie, obrońcy stron, postanowienie notarjalne skasował, a wpomniany akt wydzielczy zatwierdzić nakazał.

W sprawie p. A. Neymana, sąd okręgowy, kasując postanowienie st. notarjusza, zdecydował kwestję 30 letniego terminu kontraktów posesyjnych. St. notarjusz dowodził, że z oswobodzeniem włościan w naszych guberniach kontrakta posesyjne nie mogą być zawierane na dłuższy jak 12-letni termin, o jakim mówi 1692 art. tegoż tomu. Sąd okręgowy i to postanowienie skasował, nakazując zatwierdzić sporny 30-letni posesyjny kontrakt.

W końcu, do liczby tego rodzaju kwestyj ogólnego znaczenia, należy w wysokim stopniu kwestja testamentów osób polskiego pochodzenia, z rozporządzeniami dotyczącemi praw własności w naszych guberniach, jakowa kwestja została w sprawie p. Drzewieckiego zdecydowaną na korzyść tychże testamentów w ten sposób, że obywatele Polacy tutejszych gubernji mogą za pomocą testamentowych zapisów rozporządzić się swoim nieruchomym majątkiem na rzecz wybranego sukcesora, byle tylko sukcesor ten mógł ze swej stony wykazać spadkowe pokrewieństwo z testatorem. Wspomniany wyrok był pierwszym u nas precedensem dla testamentowej kwestji osób polskiego pochodzenia w kraju tutejszym, gdyż od chwili ukazu z 10. grudnia, a więc w ciągu blizko lat 20 tego rodzaju testamenty zupełnie negowane były przez sądy naszych gubernji.

## Pijaństwo w Galicji.

Zeszyt lipcowy czasopisma c. k. centralnej komisji statystycznej podaje obraz statystyczny wykonywania w Galicji i na Bukowinie ustawy przeciw pijaństwu, z którego *Czas* uczynił wyciąg następujący: Sześć lat upłynęło, odkąd ustawa obowiązuje i naznacza kary w czterech wypadkach: 1) za publiczne opilstwo, 2) za umyślne doprowadzenie do stanu opilstwa, 3) za wydawanie trunków już pijanym, lub 4) małoletnim. Ze sprawozdań sądów powiatowych układa się następująca tabela karanych:

W Galicji:

| r. | 1878 | 1879 | 1880 | 1881 | 1882 | 1883 |
|---|---|---|---|---|---|---|
| ad 1. | 18.346 | 17.848 | 17.475 | 18.995 | 20.863 | 22.043 |
| ad 2. | 291 | 277 | 346 | 320 | 271 | 237 |
| ad 3. | 724 | 790 | 637 | 850 | 887 | 1.078 |
| ad 4. | 4 | 10 | 25 | 23 | 12 | 10 |

Na Bukowinie:

| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| ad 1. | 1.077 | 935 | 1.798 | 2.000 | 1.567 | 1.759 |
| ad 2. | 65 | 5 | 34 | 1 | 7 | 2 |
| ad 3. | 35 | 50 | 114 | 124 | 98 | 105 |
| ad 4. | — | — | — | — | — | — |

Ogółem w ciągu 6 lat:

| | w Galicji: | na Bukowinie |
|---|---|---|
| ad 1. | 115.570 | 9.136 |
| ad 2. | 1.742 | 114 |
| ad 3. | 4.966 | 524 |
| ad 4. | 84 | 1 |

Powiada autor, że wbrew rozpowszechnionym mniemaniom o pijaństwie w Galicji i na Bukowinie, są to liczby stosunkowo małe. Sześcioletnia przecięta wynosi:

| | w Galicji: | na Bukowinie: |
|---|---|---|
| | 19.261 | 1.532 |
| co czyni | 3.1 | 3.2 na |

tysiąc mieszkańców rocznie.

Według §. 2 i 3 ustawy są pretensje za trunki i interesa po pijanemu zawierane, nieważne. Za obejście tych przepisów karano w Galicji w ciągu 6 lat osób 56.

Nałogowych pijaków za przekroczenie zakazu uczęszczania do szynków karano w ciągu 6 lat w Galicji 206, na Bukowinie 4. Wszystkich kategoryj razem według ustawy karano w ciągu 6 lat w Galicji 122.624 przeciętna 20.437; na Bukowinie 9.779, przeciętna 1.630 więc 3.38 i 2.79 na tysiąc ludności według cywilnego spisu z roku 1882.

Możnaby zatem słusznie wnosić według tych liczb, że ludność Galicji i Bukowiny jest nierównie lepszą od swojej sławy, co najmniej zaś, dodaje autor, że ustawa może kłaść tamę przynajmniej publicznemu zgorszeniu, o ile nie zdoła wprost skutecznie się przyczynić do zwalczenia nałogu.

Czy ludność jest lepszą od swojej niesławy, pod tym względem może sześciolecie dawać miarę bardzo tylko względną. Nadto wiadomo, że nader liczne wypadki karygodne do wiadomości sądów nie dochodzą, wynika to bowiem jeszcze z naszych stosunków gminnych, a po części i z natury rzeczy. Trzeba tu mieć zresztą na uwadze nie tylko wsie, ale i miasteczka i miasta, gdzie pijani często bezkarnie dają zgorszenie. Dalej trzeba pamiętać, że uroczystości rodzinne po wsiach, kończą się zwykle pijaństwem niby nie publicznem. Zliczenie tych domowych pijanych dodane do liczby skazanych, dałoby dopiero obraz grasowania nałogu, zapewne nader smutny.

Jeszcze dwa wnioski się nasuwają, w przecięciu na lat 6 wypada w r. przeszło 290 osób takich, które mają w tem interes, żeby drugich doprowadzić do pijaństwa, boć wypadki prostej tylko swawoli są wyjątkowe. Do liczby 290 można więc dodać 56 karnych według §. 2 i 3, czyli, że w r. 346 ludzi spekulnje na nałóg pijaństwa.

Za dostarczenie trunków już pijanym skazano w ciągu 6 lat osób 4.066, przeciętnie 827 co roku. Oczywista, mogą to być tylko szynkarze, tych zaś tylko surowość kary może trzymać w ryzie. Razem spekulujących na nałóg, obu kategoryj wypada rocznie 1.173 w przecięciu. Gdyby tych trzeźwych, a złych nie było, to niewątpliwie liczba karanych za pijaństwo spadłaby o połowę.

# KRONIKA.

**Kurator fundacji skarbkowskiej** ogłosił wczoraj w *Gazecie Narodowej* wykaz wzrostu gospodarki w ostatnich latach 18, niby na zbicie czynionych zarzutów. Nikt nie przeczył wzrostu, zresztą naturalnego, ale wielu, a do tych należeli także członkowie rady zawiadowczej, twierdziło, że wzrost i rozwój mógłby być lepszy, gdyby administracja była zostawała w innem ręku. Wykaz więc ogłoszony niczego nie dowodzi. Świeżo n. p. zarząd fundacji w skutek zagadkowych umów, zawieranych przez byłego dyrektora, uwikłał się w zatargi z dzierżawcą Rożniatowa, a fundacja narażoną jest na znaczną szkodę — kilku, a może nawet kilkunastu tysięcy złr.

**Odjęcie bazyljanom** gimnazjum buczackiego nastąpiło wskutek znanego wypadku demoralizacji jednego z nich, które jest obecnie przedmiotem śledztwa sądowego. Nie sądzimy jednak, żeby plama jednego lub dwóch, miała dyshonorować wszystkich. Lecz z drugiej strony dawno już należało przyjść do przekonania, że szkoła średnia nie powinna pozostawać w ręku zakonnem. Dzisiaj ze sprawą bazyljańską stoją rzeczy tak, że nietylko o sekularyzację ich szkoły chodzi, ale wskazaną jest sekularyzacja samego zakonu. Sam dzisiejszy prowincjał służy za najlepszy dowód, że duch świeckości zapanował w instytucji i reforma jezuicka okaże się prostym anachronizmem.

**Sąd krajowy karny** we Lwowie nie ma portjera przez co naraża strony na znaczne nieprzyjemności. Jeżeli odbywa się jaka rozprawa, na którą wstęp tylko za biletami dozwolony, postawiony na dole dozorca, który nie zna nikogo, stacza ustawicznie walki z osobami, które zawsze wstęp do sądu mają. Zdarza się często, że nie chce wpuścić sędziego przysięgłego, a podobno raz sam prezydent musiał dopiero przedstawiać się służbistemu dozorcy. Gdyby ustanowiono stałego portjera, ten niebawem znał by wszystkich, których bezwarunkowo wpuszczać należy i ustałyby raz na zawsze tego rodzaju nieprzyjemności.

**Bezwzględność.** Adwokaci, których sąd wzywa jako bezpłatnych obrońców z urzędu, skarżą się na ogromną stratę czasu. Jeżeli n. p. adwokat dostanie wezwanie do sądu krajowego na rozprawę naznaczoną na godzinę 9, zdarza się, że czeka na rozpoczęcie do godziny 12. W ubiegły poniedziałek aż trzech naraz adwokatów odbyło tę szczególną kwarantanę.

**Bezpieczeństwo w ulicy Teatyńskiej** pozostawia bardzo wiele do życzenia. W dwóch bezpośrednio po sobie następujących nocach usiłowano pod l. 12 zrabować piwnicę i mieszkanie nawet przez wyłamanie muru. Przyczyną takiego stanu jest brak nadzoru nad wypuszczonymi z kryminału złodziejami, którzy się przechowują w pewnych domkach przy ulicy św. Wojciecha, która osłoniona z jednej strony parkanem od strzelnicy i pustkami staje się etapem dla wszelkich rzezimieszków i złodziei, a którzy nadto utrzymują kontakt z kolegami na Zniesieniu. Wolność nadzwyczajna uzuchwala ich do tego stopnia, że niemal bandami przeciągają po całych nocach temi ulicami, niepokojąc nietylko mieszkańców w domach prywatnych ale nawet i w koszarach straż policyjną, która z dziwną obojętnością znosi te nocne niepokoje.

**My to takoż znamo hajdukaoję.** Wczoraj o godzinie 9 rano jeden z naszych reporterów był świadkiem sceny, która się odegrała na placu Halickim podczas rannego targu. Pani J. B. żona urzędnika bankowego targowała u wiejskiej kobiety kosz czereszni, za które podała w targu 70 ct. i na co właścicielka ich się zgodziła. Na uboczu stojąca straganiarka widząc, że targ już przyszedł do skutku i że kupująca wyliczyła właścicielce należytość, zbliża się do kobiety i odzywa się w następujące słowa: Matko, ja daję wam 80 ct. za czeresznie i zabieram je do swego straganu. Pani J. B. widząc się pokrzywdzoną postępowaniem podkupnem straganiarki, która siłą mocą kobiecie wepchnęła 80 ct. i zabrała jagody — udała się do strażnika targowego z prośbą, by ten wglądnął w nieprawne postępowanie straganiarki, która słysząc to, poczała wołać: „Co to mi taka pani, co sama chodzi kupować — ja także znam grzeczność i hajdukację — ja takoż mam prawo do kupna.“ Chórem pomogły i inne towarzyszki, krzycząc na całe gardło — „taj przykupki mają hajdukację — choć na fortepianie nie grają tylko na kieliszkach“. Stróż bezpieczeństwa po chwili przywołany zdołał uciszyć wrzeszczącą czeredę i pociągnął winną do odpowiedzialności. Na takie nieprzyjemności są nasze gospodynie narażone prawie codziennie, ale najczęściej nie mają pod ręką obrony.

**Żarcik wierszowany** pod napisem „Fe!“ umieszczony w nrze 199 dotknął pp. oficerów pułku piechoty nr, 24 im. Parma. Na reklamację ich wydelegowaliśmy na miejsce komisję śledczą, i ta przekonała się, że awanturka nocna, zresztą bardzo niewinnej natury, nie tyczyła się ich ani troszkę, a autor ballady kronikarskiej nadużył cokolwiek licentiam poeticam.

**Rada miasta Lwowa** odbędzie dziś we czwartek posiedzenie. Na porządku dziennym oprócz nie załatwionych na poprzedniem posiedzeniu spraw i rekursów w sprawach budowniczych: projekt nowej ustawy budowniczej dla miasta Lwowa.

**Mianowania.** C. k. Dyrekcja skarbu zamianowała w etacie c. k. zarządów salinarnych galicyjskich, górmistrza Jana Fertscha, zarządcą górniczym w Wieliczce, górmistrza Ernesta Nechaya Felseis, koncepistą skarbowym przy c. k. krajowej dyrekcji skarbu dla spraw salinarnych, gór- i hutmistrza Jana Łobosa i asystenta Erwina Windakiewicza, górmistrzami w Wieliczce, asystenta Eugenjusza Wenzla gór- i hutmistrzem w Kałuszu, i clewów górniczych Leona Cehaka i Aleksandra Müllera asystentami salinarnymi w Wieliczce. — Starszy komisarz skarbowy Wittek, starszy inspektor straży skarbowej dr. Kraiński i wicesekretarz hr. Dzieduszycki zostali mianowani c. k. radcami skarbowymi dla Galicji.

**Nędza wyjątkowa.** Dla braku instytucji, która pod tą nazwą istnieje w Warszawie dla zaopatrywania nieszczęśliwych, którym nie wypada żebrać— jesteśmy zmuszeni od czasu do czasu odzywać się do dobroczynności publicznej, chociaż wiemy, że nadmiar wymogów równa się nieraz nadużyciom. Tym razem opiece litościwych zalecamy rodzinę, zamieszkałą w ul. Zamkowej nr. 2. Ojciec St. Sz., były dyetarjusz, od kilku lat chorujący — znajduje się obecnie w szpitalu. W domu zaś pozostała matka z 6 drobnych dzieci — bez żadnego utrzymania.

**Wioskę Tustań** koło Halicza, kupił temi dniami od starozakonnego właściciela Mikołaj Pernarowski, włościanin i wójt z Korniowa. Jesteśmy pewni, że jej nietylko lekkomyślnie nie przetraci, ale owszem zrobi ogniskiem ducha obywatelskiego.

**Stan spraw indemnizacyjnych.** Z końcem czerwca br. pozostało w zaległości 14 dochodzeń, mianowicie w pewiatach: bielskim, drohobyckim, gorlickim, kamioneckim, kosowskim, krośnieńskim, mościskim, pilzneńskim, ropczyckim, sądeckim, tarnopolskim i wadowickim; w rzeszowskim zaś 2.

**Egzamin dojrzałości** w lwowskiem II. (uniemieckiem) gimnazjum odbyty od 8. do 18. lipca pod

przewodnictwem p. Antoniego Czarkowskiego. Zgłosiło się 52 uczniów publicznych i 5 eksternistów. Z uczniów publicznych otrzymali świadectwo dojrzałości z odznaczeniem: Krzyżanowski Stanisław, Reuter Jakób, Dębicki Orest, Willer Abraham, Chajes Hersch, Decykiewicz Izydor, Kałamnniecki Emiljan. — Uznani za d.jrzałych: Fischer Henryk, Bill Edmund, Chiger Mojżesz, Birnbaum Gedalie vel Gustaw, Fundalewicz Antoni, Dorf Salmen, Bohin Salomon, Korczyński Antoni, Peczenik Leib, Mayer Jan, Hausser Wojciech, Oclis Chaim, Błażek Franciszek, Korytowski Władysław, Rechtsammer Jakób, Neumann Adolf, Luft Lejzer, Maschler Abraham, Reich Jakób, Riwczes Filip, Zion Lazar, Thom Józef, Seliger Wolf, Sack Oskar. — Dziewięciu otrzymało pozwolenie zgłoszenia się po ferjach do powtórnego egzaminu z jednego przedmiotu, 5 reprobowano na pół roku, 2 na rok, 4 odstąpili od egzaminu. Z eksternistów otrzymał świadectwo dojrzałości Mesch Kalmen; jeden może się zgłosić po ferjach do powtórnego egzaminu z jednego przedmiotu, jednego reprobowano na rok, jednego bez terminu, a jeden odstąpił od egzaminu.

**Dnia 31. lipca** przypada rocznica śmierci ś. p. Teofila Wiśniowskiego.

**O zaburzeniach w Borysławiu** donoszą do *N. Fr. Presse*: Dnia 19. b. m. rozpoczęły się kłótnie pomiędzy robotnikami francuskiego towarzystwa eksploatacji wosku ziemnego, a właścicielami kopalni w Borysławiu. Na drugi dzień antisemici podburzyli robotników, przeważnie Czechów przeciw żydom. Tłum wpadł do synagogi, połamał zwój z przykazaniami, a następnie we wszystkich domach żydowskich powybijał szyby. Wreszcie przyszło do krwawej bitki, w której wielu odniosło ciężkie rany. Dopiero żandarmerja siłą broni i po zastrzeleniu 2 osób, przywróciła na razie porządek.

O tych samych wypadkach donoszą do *Gazety Narodowej*: „Wiadome są stosunki niepewne posiadania kopalni nafty i wosku ziemnego w Borysławiu. Często tam się zdarza, iż z powodu niedosyć ścisłego wpisu tabuli toczą się spory między pretendentami do posiadania i odbywają się formalnie zajazdy, aby przemocą zająć teren lub spędzić przeciwnika, który wyprzedził w zajęciu. Otóż z podobnego powodu żydzi zajęli pewien teren w posiadanie, do którego towarzystwo francuskie rościło sobie prawo. Urzędnicy towarzystwa zebrali swych robotników i spędzali żydów, przyszło ztąd do bójki tak zaciętej, że robotnicy wybijali szyby w mieszkaniach żydowskich, napadli na synagogę i zdruzgotali torę. Walka była krwawa, gdyż jest wielu rannych a nawet są i trupy. Żandarmerja użyła palnej broni i dwóch robotników zabito. Nastąpiły aresztowania. O zajściu tem wczoraj zawiadomiona została prokuratorja we Lwowie.

**Z Bóbrki** donoszą, że w Łopusznie d. 16 bm. piorun zabił trzech kosarzy, którzy podczas tuczy, nieopatrznie schronili się pod lipę. Dwaj z nich pozostawili wdowy.

**Przygoda myśliwska.** Donoszą nam z pow. Kamioneckiego: Dnia 16 bm. po skończonem polowaniu na kaczki w dobrach Kazimierza hr. Badeniego, wracali około godziny 3 po południu A. Hryniewiecki, J. Tokarzewski, kasjer i A. Gretschel, nadleśniczy, drogą leśną do domu. W tem około g. $^{1}/_{4}$ popołudniu zerwała się nadzwyczajna burza, na którą składały się: ulewny deszcz pomięszany z gradem, błyskawice, grzmoty i pioruny z niesłychaną siłą po lesie się rozlegające, tak że konie z miejsca ruszyć nie chciały, skutkiem czego myśliwi z wozu pozsiadali, postępując pieszo w porządku wymienionym zwolna bez broni może 30 kroków przed wozem, krajem wąziutkiej drożyny leśnej. Nagle olśniewa idących niezwykła światłość tuż nad głowami, a prawie równocześnie uderza z demoniczną siłą przed nogami pierwszego najwięcej może na 10 cali cokolwiek ukośnie przed lewą nogą ognista kula wielkości głowy ludzkiej, o ziemię, wszyscy trzej padają w mgnieniu oka bezprzytomnie na ziemię, jednak już za chwil kilka przychodzą do siebie i na czworakach uciekają z miejsca wypadku, przyczem przygrywa im jeszcze tylko po lesie rozlegający się a już konający odgłos piorunu. W tej samej chwili jeden pies kręci się skomląc, zaś drugi leży na środku drogi nieruchomy, ale nikt niema odwagi sprawdzić, co się stało, lecz wszyscy uchodzą coprędzej z lasu i polami zasianemi dostają się nienszkodzeni, chociaż nawskróś przemoknięci do domu.

Po ustaniu deszczu i po przebraniu się, udają się towarzysze ponownie na miejsce wypadku, i tu sprawdzają, że w sosnę tuż obok drożyny stojącą uderzył piorun, i wydarł przytem z ziemi darń, którą rzucił na środek drogi i ta przedstawiła się oczom jako ognista kula. Pies pozostawiony w godzinę i oże wrócił do domu. Woźnica Michał Polityło z Grabowej, później badany, podał, że widział tylko, iż pierwsi dwaj panowie zostali obsypani ogniem, który go tak olśnił, iż niewidział co się działo, tudzież że konie równocześnie na przednie nogi uklękły.

(L) **Brody** 22. lipca. Wczoraj w nocy przyaresztowała tutejsza policja 4 zbiegłych żołnierzów rossyjskich z bronią i w mundnrach. Zbiegli nie dali się tak łatwo pokonać, co też dało powód do wielkiego zbiegowiska. Nareszcie udało się policjantom „dezerterów" na policję odprowadzić. Według zeznania przyaresztowanych, nie są oni ani pierwszymi, ani też ostatnimi dezerterami, którzy z powodu nieludzkiego traktowania ich w służbie, zmuszeni są opuszczać szeregi, by ujść męczarni, którą przy służbie w armji rossyjskiej cierpieć muszą.

**Bełz**, 20go lipca. Od dwóch lat już posiedzenia tutejszej rady gminnej były widownią ciągłych walk między zwierzchnością gminną a radą i komitetem lasowym ustanowionym do nadzoru lasu miejskiego, który wyłamywał się od wszelkiej kontroli i nadzoru ze strony burmistrza. Na liczne skargi zesłał Wydział krajowy komisję do zbadania gospodarki gminnej, a wysłany sekretarz Wydziału kraj. p. Michalczewski, skonstatował karygodne nieporządki i w administracji gminnej. Dość nadmienić, iż rachunki gminne od lat 9 nie były sprawdzone a od dwóch lat rada gminna nie zatwierdzała nawet budżetu gminnego. Miasto samo na zewnątrz przedstawiało jeden obraz brudu i nieporządku. Drogi gminne doprowadzono do takiego zaniedbania, że Starostwo zamknąć musiało ze względu na bezpieczeństwo osób jedną z głównych ulic w pośród rynku. Drogi w obrębie gminy były nie do przebycia, gdyż mieszkańcy ociągali się z wykonaniem prestacyj drogowych zwalając cały ciężar naprawy dróg na kasę miejską, a nawet dostarczanie materjałów z lasu miejskiego liczącego zwyż 1600 morgów natrafiało na trudności. Stan ten przedstawiono p. namiestnikowi, skutkiem czego przybył do naszego miasta komisarz Dyonizy Zawadzki, zarządził na dniu 16go lipca b. r. rozwiązanie rady miejskiej i objął zarząd tutejszej gminy. Spodziewamy się, że pod zarządem tego komisarza rządowego będą raz uporządkowane sprawy tego majętnego miasta.

**Ofiarność.** Jeden z krakowskich obywateli znany z przedsiębiorczości i ofiarności p. J. P. złożył jak donosi *Nowa Reforma* do rąk prezydenta miasta kwotę 300 złr., przeznaczając z tego kwotę 100 złr. do dowolnego rozdania między ubogich miasta Krakowa, takąż kwotę do rozdania wyłącznie między przedmieszczan dotkniętych w Krakowie powodzią, w końcu 100 złr. celem przesłania do dyspozycji komitetu centralnego we Lwowie dla dotkniętych powodzią w Krakowie z prośbą, by imię i nazwisko jego w dziennikach umieszczonem nie zostało.

**Wiedeńskie Towarzystwo ratunkowe** (założone przez hr. Lamezana po katastrofie Ringtheatru pod nazwą Rettungs-Vereiu) uchwaliło na wniosek lekarza sztabowego p. Mundy, wysłać do Tulonu i Marsylji ekspedycją złożoną z dwóch lekarzy i trzech urzędników sanitarnych, któraby na miejscu studjowała chorobę, a szczególniej używane tamże środki bezpieczeństwa. Ekspedycja ta uda się najprzód do Berlina, aby konferować z dr. Kochem, poczem uda się do Francji.

**Warszawa**, 20go lipca. Samobójstwa mnożą się ciągle w Warszawie, szczególniej też obecna, kanikularna pora, dostarcza codzień prawie nowe tego rodzaju ofiary.

Najświeższym wypadkiem takim, który zresztą zajął uwagę publiczną, jest tajemnicza dotąd śmierć dwóch serdecznych przyjaciół, oficerów jednego pułku, kapitana T. i porucznika K., którzy obadwaj polegli w mieszkaniu tego ostatniego — w zeszłą sobotę, od kul jednego tylko rewolweru.

Gdy na odgłos podwójnego wystrzału gospodarz i mieszkańcy sąsiedni weszli do mieszkania porucznika K., zastali tam dwóch oficerów rozciągniętych na podłodze, bez życia; przy jednym z nich leżał dwukrotnie wystrzelony rewolwer.

Tajemnicza ta sprawa wyjaśnia się jednak nieco w dzisiejszem sprawozdaniu *Kurjera Porannego*, który nie wchodząc w przebieg sądowego śledztwa, tak ją z opowiadań znajomych obu ofiar osób, przedstawia:

Kapitan T. i porucznik K., prawie rówieśnicy, gdyż pierwszy był starszy od drugiego zaledwie o lat 4, znali się od bardzo dawna i pozostawali w stosunkach nietylko koleżeńskich, lecz w zażyłej przyjaźni, a nawet inni oficerowie pruskiego pułku grenadjerów nazywali ich Orestem i Pyladesem.

Przed rokiem, kapitan T. został wprowadzony do domu państwa X., gdzie znajdowała się przystojna i wykształcona panna.

Naturalnie, że tam gdzie bywał Orest, musiał się wkrótce znaleść i Pylades, to było nieuchronne.

Po kilku miesiącach wspólnego bywania, kapitan T. zwierzył się przyjacielowi, że jest zakochany w pannie X., i ze jest pewnym jej wzajemności.

Jakoż wkrótce potem nastąpiły urzędowe oświadczyny i T. został zdeklarowanym narzeczonym...

Stosunki obu przyjaciół w niczem się nie zmieniły, wszyscy jednak zauważyli w porucznika K. dziwną odtąd zmianę.

Pobladł on, wymizerniał, wyglądał na melancholika.

Wszyscy sądzili, że K. niekontent jest z zamierzonego małżeństwa przyjaciela, którego serce, naturalnym porządkiem rzeczy, należeć będzie więcej do żony, aniżeli do towarzysza.

Porucznik K. milcząco przyjmował wszystkie żarciki, a nikt nie przypuszczał, co było istotną przyczyną smutku młodego oficera.

Nareszcie przyszedł termin ślubu i porucznik K., pomimo gorących prośb przyjaciela, nie chciał być drużbą, a nawet wymówił się słabością zdrowia, aby tylko w obrzędzie ślubnym nie uczestniczyć.

Młodzi małżonkowie zamieszkali przy ul. Zakroczymskiej, pod nr. 15; w tymże samym domu mieszkał porucznik K.

Na dwa dni przed katastrofą, kapitan T. prawie zmusił przyjaciela przyjść na obiad, na którym znajdowało się kilka osób, a wszyscy zauważyli w poruczniku niezwykłe pomięszanie, ilekroć zwróciła się do niego z jakiemś zapytaniem młoda gospodyni domu.

W dniu onegdajszym, K., również był u przyjaciela na obiedzie, po skończeniu którego kapitan zaproponował, ażeby na herbatę udać się do mieszkania porucznika.

— Zobaczysz żono kawalerskie mieszkanie — śmiejąc się, powiedział kapitan.

Porucznik jakoś niebardzo zapraszał, lecz ujęty przez T. pod ramię, wyszedł z nim do sieni, a a pani T. miała przyjść cokolwiek później.

Właśnie w chwili, kiedy pani T. wyszła do sieni, z mieszkania porucznika dał się słyszeć wystrzał rewolwerowy, a w niespełna minutę drugi.

Ogólne panuje przekonanie, że to porucznik K. zastrzelił kapitana T. a następnie sam siebie pozbawił życia".

**Majątek zmarłych hrabiów Branickich** oceniają na przeszło 30 mil. rubli, a połowę tej cyfry odliczyć trzeba na posiadłości ziemskie Białocerkiewski klucz i klucz Bogusławski wraz z cukrowniami i innemi zakładami przemysłowemi tamże urządzonemi. Obaj zmarli opiekowali się szczególniej ludem wiejskim, a hr. Władysław założył w Białej Cerkwi pierwszy bank włościański nakładem 270.000 rs. Jego też staraniom zawdzięczać należy otwarcie gimnazjum w tymże mieście, przy którem było 100 przeszło stypendjów imienia Branickich przeznaczonych dla krajowców służących w zarządzie majątków i fabryk ofiarodawców.

**Rozsprzedaż wydawnictwa „Na pomoc"** w Warszawie idzie doskonale. Pierwszego dnia w ogródku instytutu wód mineralnych sprzedano 850 numerów, to jest cały dostarczony w danej chwili zapas. W ciągu reszty dnia rozchwytywano z rąk roznosicieli pojedyncze egzemplarze Nazajutrz słychać było po księgarniach i kioskach narzekania, iż introligatorzy nie podążają z broszurowaniem, i liczym zapotrzebowaniom publiczności zadość uczynić nie można. Niewątpliwie pójdzie tak aż do końca, bo któż z wydawnictwem tem bliżej zapoznać się nie zechce. W pierwszych dwóch dniach rozsprzedano ogółem 3000 egzemplarzy, a nakład wynosi 15.000 egz.

**Szkoła i szynk.** Obywatel ziemski rosyjski, miasta Saratowa, Paszkang, umierając zapisał, jak donoszą gazety rossyjskie, na korzyść gimnazjum żeńskiego, w Saratowie: należący do niego majątek w powiecie saratowskim, wartość około 20 tysięcy rubli i w tymże powiecie 10 szynków, przynoszących dochodu równający się wartości majątku... Szcze-

gólna kombinacja miłosierdzia! Dziesięć szynków na małej stosunkowo przestrzeni pracować będzie dla rozwoju wychowania młodzieży!

**Konkurs na pomnik.** W Warszawie usiłowaniem radakcji *Tygodnika ilustrowanego* ze składek publicznych ma być postawiony w kościele katedralnym św. Jana pomnik dla Macieja Kazimiera Sarbiewskiego, pisarza z czasów złotej epoki naszej literatury. Redakcja ogłasza na pomnik ten konkurs: 1) Pomnik Sarbiewskiego ma być z marmuru czarnego z popiersiem marmurowem białem i stosownym napisem w języku polskim, który później zostanie ułożony. 2) Na koszta pomnika przeznacza sie od 700 do 750 rubli. 3) Prócz pomnika w katedrze warszawskiej w miejscu rodzinnym Sarbiewskiego we wsi Sarbiewie pod Płońskiem, umieszczoną zostanie tablica w ścianie z portretem poety na blasze i takim samym jak na pomniku warszawskim napisem, na którą przeznacza się fundusz od 60 do 80 rs. 4) Pomnik ma być wykonany w stylu odrodzenia. 5) Komitet wzywa wszystkich rzeźbiarzy polskich w kraju i zagranicą zamieszkałych, aby stosując się do warunków wyżej wymienionych raczyli nadesłać projekty pomnika przez siebie wykonane do redakaji *Tygodnika ilustrowanego*. 6) Ostateczny termin nasyłania projektów naznacza się do dnia 1 października b. r.

**Z Kijowa** piszą do *Kraju*: Gdy pokrewne nam Powiśle smutnie oblicza swe straty po świeżo przebytej okropnej powodzi, my mieszkańcy naddnieprza pożarom spłacamy wciąż nowe haracze. Tak w tych dniach spaliły się zabudowania parafjalne woskresińskiej cerkwi, znajdującej się w obrębie kijowskiej Pieczerskiej Ławry, przyczem i sama cerkiew znacznym uległa uszkodzeniom; powiatowe zaś miasto Kaniów (nad Dnieprem) oddało na pastwę rozhukanego żywiołu całą swą część największą handlową, w której się mieściły znaczniejsze magazyny i dystrybucje miejskie. Składki tak na pogorzelców miejscowych jak i na powodzian nadwiślańskich, mimo całej energji zacnych zbieraczy idą dość tępo, czasy to bowiem dla nas ciężkie — ostatnie chwile ogólnego przednowku.

**O oberwaniu ohmury** donoszą znów z Salzburga pod 20. b. m. W Zell nad jeziorem i w dolinie Gasteinskiej szkoda zrządzona przez ulewę jest niezmierną. Wszystkie drogi uszkodzone i komunikacja przerwana.

**Na górze Mont-Blanc** zdarzył się okropny wypadek. Dnia 14. b. m. towarzystwo złożone z samych doświadczonych turystów, znajdowało się już niemal u szczytu góry, gdy nagle spadła na nich ogromna lawina kamieni. Prawie wszyscy odnieśli znaczne uszkodzenia, a niejaki Goettlinger z Zurychu został tak ciężko ranny, że w kilka godzin zakończył życie.

**Wykopaliska.** W Epidaurus wydobyto dwie niezwykle piękne statuy marmurowe z najlepszej epoki artystycznej. Jedna z nich przedstawia unoszącą się boginię zwycięztwa.

**Zawód artysty dramatycznego** w Chinach nie używa wielkiego poważania. Według praw synowie aktorów i golarzy nie mogą poddawać się żadnym egzaminom publicznym, nie wolno im piastować urzędów. Urzędnikom znów nie wolno się żenić ze śpiewaczkami, a kara za przekroczenie jest nader surową, bo oprócz unieważnienia małżeństwa przynosi obu stronom 60 kijów bambusowych.

**Równouprawnienie wyznań.** Przy egzaminie prawniczym z prawa kościelnego zapytał profesor kandydata, czy też równouprawnienie wyznaniowe odnosi się bezwarunkowo do wszystkich posad i urzędów. Kandydat nie leniwy odrzekł: „nie, bo katolik żadną miarą nie może zostać rabinem.

**Otwarcie koleji** Pireus-Patras odbyło się dnia 13. b. m bez żadnej uroczystości. Dotychczas oddano do użytku tylko przestrzeń 37 kilometrów, którą kolej przebywa w godzinę i minut 42.

---

**Raport policyjny.** Skradziono: Panu F. K. ul. Grodecka Nr. 69 portmonetkę z kwotą 10 złr. Pani L. S ul. Rzeźnicka Nr. 4 kołdrę czerwoną wart. 3 złr. Pani S. S. ul. Smerekowa Nr. 2 dwie koszule damskie, suknię popielatą, katankę i dwa fartuszki wart. 8 złr. Pani J. S. ul. Zielona Nr. 5 kilka flaszek wina wart. 5 złr. Znaleziono kartkę zastawniczą Nr. 61095.

**Odpowiedź od redakcji.** *Bezimiennemu* w Tarnopolu. Prosimy odczytać wzmiankę w nrze 198 *Kurjera* str. 5, przełamka 1, wiersz 4 od góry, a przekona się pan, iż uczyniliśmy zadość życzeniu.

---

## Teatr, literatura i sztuka.

**Wieczorek dramatyczny,** urządzony onegdaj przez p. G. Fiszera, zapełnił salę kasynową aż po brzegi. Z przedstawionej galerji typów, które szczerze ubawiły zebraną publiczność, najwięcej podobała się postać starej żydówki, przedstawiona rzeczywiście artystycznie. Również typy „popijały" kawiarnianego i chłopaka szewskiego zyskały ogólne uznanie.

**Z uniwersytetu.** W dniach 17, 18 i 19 b. m. otrzymali na uniwersytecie jagiellońskim stopnie magistrów farmacji następujący panowie: Bemben Franciszek rodem z Lipnik, Cwik Tomasz z Bochni, Daczyński Marjan z Grybowa, Krasiński Roman z Godowy, Krasuski Gustaw z Łowczówki, Markiewicz Ludwik z Drohobycza, Miaskowski Jan z Kamienia, Świątkiewicz Henryk z Jasienicy, Świtalski Władysław Ludwik z Przeworska, Weiss Alfred z Krosna, Wrzesiński Bolesław z Brzozówki (Królestwo Polskie), Trybuła Ignacy z Żmigrodu.

**Autobjografja** Ryszarda Wagnera wyjdzie niebawem z druku, nakładem Schlaempa w Lipsku. Oprócz bjografji znajdują się tam zajmujące wywody Wagnera o sztuce.

## Humorystyka.

*Z Kolców.*

**Pomiędzy eskulapami.**

— Jakże tam idzie praktyka u kolegi dobrodzieja?

— Kiepsko, bardzo kiepsko, a u kolegi?

— Wcale nie lepiej i jeżeli w dodatku zawiedzie nas cholera, to trudno będzie nawet wyżyć.

— Oj! prawda, prawda!

**Rozmowa dwóch mężatek.**

— Cóż nie wyjeżdżasz nigdzie w tym roku?

— Dotychczas nie. Miałam co prawda ochotę wyjechać zagranicę, ale zawiódł mnie nasz doktór.

— A to jakim sposobem?

— Wystaw sobie był o tyle naiwny, że i mnie i męża chciał posłać w jedno miejsce: do Marienbadu. Wolałam więc naturalnie zostać w domu.

— Ach, jakie my nieszczęśliwe jesteśmy, moja droga, nawet się leczyć nie można!

**To i owo.**

Jakiś pan ogłasza w jednym z *Kurjerów*, że ofiaruje swoją osobę słynnemu Pasteur'owi, dla doświadczeń z zaszczepieniem cholery. Przeczytawszy to pan X. za pośrednictwem naszej redakcji oświadcza, że gotów jest ofiarować na ten sam cel, bez żadnych pretensyj... swoją żonę.

Bodajto omyłki drukarskie!

W ogłoszeniach jednego z pism czytamy: „*Panna* na osobę dobrej tuszy, bardzo mało używana, jest do odstąpienia w każdym czasie, za cenę przystępną".

Dopiero na drugi dzień znajdujemy sprostowanie, że to miała być nie „panna", ale „wanna".

**Upał mu pomógł.**

— Cóż to, znowu cię przyprowadzili pijanego?

— Jako żywo, panie komisarzu, fałsz żebym był pijany. Jeszcze dzisiaj wódki niewidziałem.

— A od czego masz nos czerwony?

— Z gorąca panie komisarzu.

**Trafna perswazja.**

— Nie rozumiem. co ci może brakować... masz suknie, klejnoty, powozy...

— I starego męża!

— Trudno moja droga, w naszem życiu jest to konieczny dodatek.

**Praktyczna Kasia.**

— I takiego też pani ma kawalira. Żeby przynajmniej przysłał w bukiecie jakie kolczyki lub broszkę...

— Przysłał mi w liście brylanty poezji...

— Ii... takie brylanty, to niewarte złamanego szeląga.

---

## Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

**(J) Wiedeń,** 23go lipca. *Wiener Tagblatt* donosi z Warszawy: Śledztwo przeciwko uwięzionym spiskowcom wykazuje, że plan ich nie poprzestawał tylko na zamordowaniu cara, następcy tronu i obcych gości, lecz dążył do tego, aby po dokonanym mordzie, zrewoltować całą Polskę i Litwę przeciwko rządowi petersburskiemu, a oprócz tego w miastach Rosji wywołać zamieszki uliczne, w zamiarze splondrowania żydów, fabrykantów i arsenałów, a potem dopiero (!) rozpocząć prawidłową rewolucję. Sędzia śledczy dostał w swe ręce bardzo ważne szczegóły całego planu rewolucyjnego.

**Paryż** 23. lipca. W ostatniej dobie zmarło w Tulonie 37, w Marsylji 57, w Arles 8 osób na cholerę.

---

## Wiadomości polityczne.

**Kraków** 23 lipca. Krążą pogłoski, że tegoroczna pielgrzymka do Kalwarji Zebrzydowskiej zostanie zakazana ze względów sanitarnych. Rząd rosyjski to samo zamyśla zrobić z pielgrzymką do Częstochowy. Pogłoski takie pojawiają się w tym czasie rok rocznie, ale obecnie mają prawdopodobnie usprawiedliwienie w obawie zarazy.

**Warszawa** 21. lipca. Rozkaz warszawskiego oberpolicmajstra poleca policji przygotowanie najpóźniej do 13. (1) sierpnia b. r. spisu żydów obojej płci, począwszy od 18 roku życia, zamieszkujących stale lub czasowo w Warszawie. W spisie wyszczególnionem ma być dokładnie zajęcie każdego i oznaczone, gdzie się mu oddaje, czy w miejscu swego zamieszkania, czy też gdzieindziej.

**Wilno** 22. lipca. Półurzędowy organ północno-zachodniego kraju *Wil. Wiestnik*, poświęciwszy w numerze 138 sprawie Rusinów galicyjskich spory artykuł wstępny, i przekonawszy swych czytelników, że w Galicji, „pomimo propagandy polskiej, usilnie podtrzymywanej przez rząd austrjacki, gwałcący w tych widokach konstytucję własną, żywioł ruski, w wielkiej swojej większości, nie uległ ani zlatynizowaniu, ani też spolszczeniu", — dodaje od siebie:

„W innych zupełnie kształtach przedstawia się ta sprawa u nas! Minęło oto lat pięćdziesiąt od czasu jak w północno-zachodnim kraju zniesioną została unja, a lat 10 od chwili nawrócenia się na łono prawosławia ostatnich unitów dyecezji chełmskiej. Lat upłynęło niemało, a tymczasem prawosławie zrobiło wcale tylko nieznaczne postępy. Nic już nie mówimy o unitach chełmskich, gdzie kwestja religijna postawioną była (?) w sposób nietaktowny (!) i nie taktownie (!) rozwiązaną została; ale i tu, śród ludności północno-zachodniego kraju, ciążenie ku prawosławiu w wielu rzeczach nosi na sobie cechę czegoś zewnętrznego, formalnego, nie przeniknęło w głąb świadomości ludowej, nie stanowi dla gminu chluby i świątyni. Mylnem wszelakoż byłoby mniemanie, że pospólstwo tutejsze obojętnem jest w ogólności względem zagadnień wiary i narodowości. Takich symptomatów, na szczęście, nie spostrzegamy; ale to pewna, że zagadnienia owe budzą w masach raczej interes uczuciowy, instynktowy, niż wyrozumowany (!) Taki bezpośredni, sercowy stosunek w sprawach religijnych, nie daje oczywiście rękojmi stałości i wytrzymałości. Szkoła więc tylko i kazania cerkiewne zdolne będą przyczynić się do tego, ażeby tutejsi prawosławni pro forma stali się prawosławnymi— z przekonania.

**Wiedeń,** 23 lipca.

Konferencje w sprawie pomocy dla Galicji z powodu wylewów, w których uczestniczył także

marszałek Zyblikiewicz, nie zostały jeszcze wczoraj ukończone. Z tego też powodu minister Ziemiałkowski nie wyjechał jeszcze na urlop. Narady skończą się dzisiaj, a wynik ich będzie — jak mówią — pomyślny.

*Czasowi* zaś telegrafują z Wiednia: Zaraz po wczorajszym powrocie hr. Taaffego z Ellischau odbyła się konferencja Rady ministrów przy u dziale namiestnika Zaleskiego w sprawie akcji ratunkowej w Galicji. Konferencja zakończyła się zapewnieniem dalszej, znacznej pomocy ze strony państwa. — Na posiedzeniu Rady ministrów uchwalono zwołanie Sejmu galicyjskiego na dzień 2. września.

**Wiedeń** 23 lipca. Znaczna liczba założycieli Stadteatru, reprezentująca 300 głosów, podała przewodniczącemu stowarzyszenia na piśmie wniosek względem likwidacji przedsiębiorstwa.

*Pol. Corr.* dowiaduje się, że papież zamianował mnsgr. Teodora hr. Valfre Si Bonso z Piemontu delegatem apostolskim w Costarica. Prawdopodobnie zostanie on nawet delegatem dla całej Ameryki środkowej.

**Buda-Peszt** 23 lipca. *Pest.-Lloyd* zamieszcza artykuł wstępny, w którym uznaje dalsze istnienie partji wierno-konstytucyjnej (zjednoczonej lewicy) w Austrji, jako z wegierskiego i z parlamentarnego stanowiska już niepotrzebne. Partja ta powinnaby porzucić swoje stronnicze dogmaty a ratować ideę liberalną.

**Deva** (na Siedmiogrodzie) 23. sierpnia. Węgiersko-rumuńska komisja do regulacji granicy ukończyła prace swoje w komitacie Hunyadzkim i podpisała poprawioną mapę. Komisja uznała jednogłośnie, że blokhaus wojskowy, który zeszłej jesieni Rumuni zburzyli, leżał w obrębie granicy Austro-Węgier, dlatego Rumuni bezprawnie nań napadli.

**Tyrnowa** 23. lipca. Izba została zamkniętą. Książę i prezydent ministrów przybyli do Sofji.

**Ruszczuk** 24 lipca. Adres sobranja w odpowiedzi na mowę tronową dziękuje księciu za przywrócenie rządów konstytucyjnych i ustaw.

**Sofja** 23 lipca. B. metropolita Michał przybył z klasztoru Rilo znów do Sofji i został demonstracyjnie przyjęty przez kler bułgarski.

**Paryż** 23 lipca. Dzienniki poranne przyniosły onegdaj wiadomość o spisku, w którym mieli brać udział 4 b. urzędnicy policyjni, którzy mieli wydać za pieniądze nie wiele znaczne akta. Trybunał uchwalił ich nie ścigać.

W Tulonie oczekują przybycia wielu obcych lekarzy. między tymi delegacji z Rumunji. Radca gen. Sietli w Tulonie stracił na cholerę żonę i córkę.

Legitymiści stojący przy ustawie salijskiej uznają za prawowitego dziedzica korony francuskiej syna Don Carlosa urodzonego w r. 1870 ks. Yayme. Matka jego jest księżna Małgorzata z Parmy, siostra ks. Ludwiki de Berry, siostry hr. Chamborda.

Na wczorajszem posiedzeniu rady municypalnej oświadczył dyrektor rady sanitarnej, że nie stwierdzono dotąd po szpitalach żadnego wypadku czy to azjatyckiej czy sporadycznej cholery. Osoby, których śmierć przypisywano cholerze, zmarły w skutek zupełnie odmiennych chorób.

Wczoraj zmarło w Tulonie 14, w Marsylji 11, w Arles 8 osób na cholerę.

**Bern** (w Szwajcarji) 23 lipca. W niedzielę odbyły się tu demonstracje przeciw „Armji Zbawienia“, w których wzięło udział około 2.000 ludzi. W poniedziałek zburzono lokal, gdzie się „Armja“ zbierała. Aby przeszkodzić dalszym zaburzeniom, wystąpiła kompanja wojska.

**Berlin** 23 lipca. Poseł z Metzu, weterynarz Antoine, który był oskarzony o zdradę stanu, uwolniony został przez sąd od dalszego prześladowania.

W król. hucie żelaznej w Witten (Westfalja) inspektor w publicznej odezwie odradził robotnikom udawać się na zgromadzenie wędrowne antisemickie Liebermana v. Sonnenberg i wyraził nadzieję. że niepojawieniem się swojem zamanifestują wzgardę do jego dążeń.

Następca tronu z żoną i córkami wyjechał do Anglji.

**Londyn** 22. lipca. Demonstracja kolosalna w Hyde parku przyjęła na 7 osobnych mityngach protest przeciw odrzuceniu bilu reformy w izbie lordów. Stowarzyszenia przemysłowe przybyły z emblematami i maszynami. W ulicy ścisk niesłychany; deszcz rzęsisty nie zdołał nawet rozprószyć tłumów. Książę Wallii z żoną przypatruje się pochodowi z balkonu. Ministrowie Harcourt, Hartington, Granville i Gladstone witali tłumy z balkonu.

John Bright wzywa lud angielski do przeprowadzenia zmiany, która by oczyściła Anglję od hańby, którą ją okryło veto izby lordów, niedozwalających na rozwój Anglji. Parlament pod kontrolą dziedzicznych parów wygląda gorzej, niż pod kontrolą despoty.

Konferencja zostanie na razie odroczona. Ponieważ finansowo nie ma nadziei rezultatu, więc nie ma też chęci słuchania politycznych wywodów. Pod pozorem, że rządy teraz winne same studjować kwestje dotyczące, rozchodzi się konferencja na wakacje, aby, jak się zdaje, nie zebrać się więcej.

Księżna Albany powiła 19. wieczorem syna w Claranout, dokąd udała się 10. b. m. z ks. Beatryczą.

Z Meksyku donoszą: Porfirio Diaz wybrany prezydentem republiki.

**Londyn** 23 lipca. Konferencja zebrała się wczoraj po południu pod przewodnictwem Granvilla. Na konferencji byli obecni wszyscy delegaci z finansowymi pomocnikami. O godzinie 4 odroczyła się konferencja, nie naznaczając dnia przyszłego zebrania.

**Stambuł** 23 lipca. Gazi Osman basza otrzymał w. krzyż orderu św. Szczepana.

Smyrna ucierpiała wiele od pożaru.

**Petersburg** 23 lipca. Pierwszy sekretarz poselstwa moskiewskiego w Teheranie, Argyropulos mianowany ministrem rezydentem w Cetyni, a wicegubernator siedlecki Iwaneńko gubernatorem w Kielcach.

# Gospodarstwo przemysł i handel

**Kolej transwersalna i nafta.** Czytamy w *Gaz. Kr.* Aby choć część transportów nafty kaukazkiej i południowo rosyjskiej, która koleją Karola Ludwika przewożoną bywa do Wiednia, zapewnić odtąd galicyjskiej kolei transwersalnej, poleciło ministerjum handlu kolei Lwowsko-Czerniowieckiej zawiązać odnośne rokowania z interesowanemi w tem kolejami i w tym celu teraźniejszą taryfę dla rosyjskiej nafty na linię Podwołoczyska-Wiedeń, przenieść na linję Kołomyja-Wiedeń. Zamierzone to zniżenie taryfy wyjdzie na dobre także galicyjskiemu przemysłowi naftowemu, którego teren przerzyna kolej Transwersalna i być może, że w dalszej konsekwencji pociągnie za sobą zniżenie ceny nafty dla Wiednia.

**Urodzaje na Wołyniu.** Piszą z Żytomierza do *Gaz. Polskiej.* Urodzaje polne, szczególniej ozime, na całem niemal Wołyniu, wróżą plon obfity. Ceny jednak zapowiadają się bardzo niskie na pszenicę. Dwóch cukrowników, a zarazem posiadaczy rozległych włości — sprzedało, będącą jeszcze na posiew pszenicę po kop. 90 za pud. — A w pewnej mniejszej posiadłości obniżono cenę nawet do kop. 87 za pud. Czy gospodarze rolni, przewidują i w roku bieżącym, podobną stagnację handlu zbożowego, jaką kraj nasz cierpi rok drugi? — Czyli też przedwczesny ten zbyt jest jednym jeszcze dowodem braku gotówki — nie wiadomo. Owies tylko bardzo jest poszukiwany i dochodzi do cen prawie niepraktykowanych — bo po rs. 4 — a nawet do rs. 4 kop. 50 za korzec 32-garncowy.

**Telegramy targowe** z dn. 23. lipca

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·——10·25 złr. żyto kilo — złr. Okowita 28.50—28.75 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·43—9·45 zł., rzepak 13·25 zł. Berlin pszenica 169·— m., żyto — m., okowita 50 30 m., olej rzepakowy 53·40 zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 47·10 franków, olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

**Nafta.** Wiedeń 23go lipca: 13·75 do 14·—. Brema 7·30 do —.— Hamburg: 7.40 na lipiec 7·40·— na sierpień-grudzień 7·65. Antwerpja: na lipiec 18·—. New-York: 7·⅝. Filadelfja 7·¼.

## Lwów, z Izby handlowej, 23 lipca 1884.

| Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. | 277 50 | 281 — |
| „ lwow.-czern.-jass. 300 zł. w. a. | 187 25 | 190 — |
| Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. | 285 50 | 290 — |
| „ kredyt. galic. po 200 zł. w. a. | 238 — | 243 — |
| **Listy zastawne za 100 zł.** | | |
| Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. | 99 40 | 100 40 |
| „ „ „ 4 „ „ | 92 75 | 94 25 |
| „ „ „ 5 „ „ okresowe | 99 40 | 100 40 |
| „ „ „ 4 „ los 41 l. | 87 — | 88 — |
| Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l. | 91 — | 92 — |
| Banku hyp. galic. 4 „ w. a. | 101 50 | 102 50 |
| „ „ „ 5 „ w. a. | 97 50 | 98 50 |
| „ „ „ 5 „ 10 prct | 90 50 | 100 50 |
| **Obligi za 100 zł.** | | |
| Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. | 101 20 | 102 20 |
| Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em. | 96 75 | 97 75 |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. | 102 50 | 103 50 |
| Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc. | 91 — | 92 — |
| **Losy.** | | |
| Miasta Krakowa | 17 50 | 19 25 |
| „ Stanisławowa | 22 50 | 24 50 |
| **Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5 66 | 5 76 |
| Dukat cesarski | 5 69 | 5 79 |
| Napoleondor | 9 62 | 9 72 |
| Półimperjał | 9 92 | 10 02 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 54 | 1 64 |
| „ „ papierowy | 1 20½ | 1 22½ |
| 100 marek niemieckich | 59 50 | 60 05 |

**Wiedeń** dnia 23. lipca 1884.
(godz. 1 m. 40 po poł.)

| | Dzisiejsze | Z dnia poprz. |
|---|---|---|
| Losy alpejskie | 58 75 | 58 80 |
| Akcje węg. banku kred. na 300 zł. | 304 — | 302 75 |
| Akcje Anglobanku na 120 złr. | 108 25 | 108 50 |
| Unionbank za 100 zł. | 105 40 | 105 50 |
| Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł. | 278 25 | 298 50 |
| Lombardy (kolej południowa) na 200 zł. | 146 80 | 146 40 |
| Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. | 177 25 | 177 25 |
| Akcje kolei państwowej | 317 20 | 316 50 |
| Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł. | 187 – | 188 25 |
| Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł. | 167 — | 166 75 |
| Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł. | 125 75 | 125 75 |
| Obligacje węg. w złocie | 102 25 | 102 — |
| Akcje kolei węg. zachodniej | 101 25 | 101 50 |
| Cisańskie losy | 115 — | 116 50 |
| 3 proc. losy tureckie na 400 franków | 20 25 | 20 50 |
| Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł. | 91 67 | 91 42 |
| Akcje Bankvereinu na 100 zł. | 106 30 | 106 25 |
| Rosyjski rubel papierowy | 1 21¾ | 1 21¾ |
| Losy premjowe węg. na 100 zł. | 115 — | 115 — |

Usposobienie: silne.

**Wiedeń** d. 23. lipca 1884.
(godz. 10 m. 27 wieczorem).

| | | |
|---|---|---|
| Akcje kredytowe | 302 10 | 300 30 |
| Akcje kolei Karola Ludwika | 278 25 | 278 50 |
| Renta papierowa | 80 11 | 81 07 |
| Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. | 103 80 | 102 80 |
| Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. | 00 0 | 00 00 |
| Napoleondory | 8 67 | 9 67 |

Usposobienie: ciche

**Berlin**, d. 23 lipca 1884.
(godz. 4 m. 50 po poł.)

| | | |
|---|---|---|
| Rosyjski rubel papierowy | 204 15 | 204 25 |
| Akcje austr. kredytowe | 508 50 | 507 — |
| Akcje kolei Karola Ludwika | 246 — | 245 50 |
| Austrjackie banknoty | 168 50 | 168 20 |

**Przyjechali** d. 23 lipca.

Hotel ŻORZA: A. hr. Cetner z Podkamienia, J. hr. Koziebrodzki z Podhajczyk, W. Osmólski z Góry, N. Makowiecki z Wołynia, G. Pöltenberg z Brzeżan.

Hotel ANGIELSKI: M. Nowacki z Medynic, J. Malczewski z Krakowa, E. Żelechowski ze Stanisławowa, W. Zajączkowski z Tarnopola, S. Lewin ze Stawisk, A. Schärf z Czerniowiec.

Hotel WARSZAWSKI: T. Pawłowski z Nadwórny S. br. Harsdorf z Drohobycza, J. Stanisławski z Krakowa:

Hotel LANGA: M. Slusarski z Doliny.

## Dyspozycja obiadowa

na piątek 26. lipca.

**Obiad droższy.** Zupa porzeczkowa. Kalarepka z farszem. Pieczeń barania z buraczkami ze śmietaną. Koch czereśniowy. Lody.

**Obiad tańszy.** Sztuka mięsa z grzybkami. Pierogi z malinami i ze śmietaną.

## Nadesłane.

## POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 20 maja 1884. podług zegaru lwowskiego.

**Odchodzą ze Lwowa:**

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 46 wieczorem pociąg pospieszny. o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 1 min. 7 w południe pociąg kurjerski, o godz. 5 min. 3 popoł. pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. wieczór pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 5. min. 42 po poł. pociąg kurjerski, o godz. 12 minut 21 po poł. i o godz. 10 minut 27 wieczór pociąg mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 1 min. 25 po poł. pociag lokalny Lwów-Stryj.

**Przychodzą do Lwowa:**

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 13 wieczor pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po południu pociąg mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz 12 min. 57 w południe pociąg kurjerski, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po południu pociąg mieszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 poc omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany i o godz. 10 min. 56 przed poł. pociąg lokalny Lwów-Stryj.

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 36 rano pociąg pospieszny, o godzinie 5 minut 22 po poł. pociąg kurjerski, o godz. 9 minut 27 wieczór pociąg osobowy. o godz. 11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

## Dla smakoszów!

Najprzedniejsze deserowe specyały!

**Prawdziwe wiedeńskie CUKIERKI kawowe**

50 sztuk za 1 złr. w. a.

**Najprzedniejsze wiedeńskie cukierki lodowate**

50 sztuk za 1 złr. w. a.

wysyła za pobraniem pocztowem [341]

## L. EPSTEIN

skład cukierków Wien VII. Josefstädterstrasse Nr. 25.

Ces. król. uprzyw. galicyj.

AKCYJNY

## BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez **filje** w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

**ASYGNATY KASOWE**

4 procentowe płatne w 30 dni po wypowiedzeniu.
$4^{1}/_{2}$ „ „ „ 60 „ „ „

*Lwów 7 Stycznia 1884.*

(19) ***Dyrekcja.***

L. 8344|84.

## OBWIESZCZENIE.

Po dokonanem na dniu 18 lipca b. r. ocenieniu 24 projektów konkursowych nadesłanych na budowę domu gościnnego [Kurhauzu] w c. k. zakładzie zdrojowym w Krynicy przez komitet ustanowiony w myśl programu z dnia 23 lutego b. r. urządzono wystawę tychże w gmachu teatralnym znajdującej się sali muzycznej, którą w dniach od 20 do 28 lipca b. r. od godziny 8 rano do godziny 1 po południu i od 3 godz. do 6 po południu bezpłatnie zwiedzać można.

**C. k. Dyrekcja lasów i domen.**

Lwów dnia 19 lipca 1884. [338]

MAGAZYN NOWOŚCI

## E. Machayskiego

we Lwowie plac Marjacki

poleca

**Najmodniejsze PARASOLKI** w wielkim wyborze po zł. 1·75, 2, 4, 6, 8, do najbogatszych.

EN-TOUT-CAS po zł. 5·50 ct., 6·50 ct., i tak dalej.

Dla dam najmodniejsze konfekcje to jest:

**Rotondy** angielskie po zł. 22, 24, 26 i t. d.

**Płaszcze i paletoty** w najnowszych fasonach po 18, 22, 24 i t. d.

**Paletociki i dolmany** cachmirowe i jedwabne ubierane koronkami i jetami po zł. 22, 24, 30, 45, oraz nowe Jersey (Tricot).

**Prochowce** dla pań angielskie po zł. 15 i 18.

**Kapelusze** ubierane filcowe po zł. 6·50 i 7·50 ct.

**Echarpes i chusteczki** sznelowe w najmodniejszych kolorach po zł. 6·50, 10·50 i 14·50.

**GORSETY francuskie** po 6 zł.

Wielki wybór WACHLARZY modnych po zł. 1·50, 2, 3 do najbogatszych.

**Rękawiczki** glace i duńskie o 3ch i 4ch guzikach po zł. 1.50. długie po 2 zł.

**Krawaty, kokardy, pończochy, chustki batystowe, pledy i szale hymalaya w wielkim wyborze. kufry, torby i kuferki do podróży.**

Wielki wybór PERFUMERJI francuskiej i angielskiej, oraz wody kolońskiej w flaszkach po 50 ct., 1 zł. i 1 zł. 50 ct.

CENY NIZKIE

bardzo przystępne. [319]

GALICYJSKI

## BANK KREDYTOWY

we Lwowie

**przy ulicy Jagiellońskiej liczba 3.**

wydaje następujące

## asygnaty kasowe

$4^{1}/_{2}$% płatne w 60 dni po wypowiedzeniu i
4% „ 30 „

*Lwów dnia 1 Stycznia 1884.*

(16) ***Dyrekcja***

## ZAKOPANE

[335[ *„Pocóż śladem ubitym ścigać rzeszę płochą?*
*„Wszak i dla nas natura nie była macochą!*
(Wężyk).

**Zakład przyrodoleczniczy Dra Piaseckiego**

na Klemensówce

został obecnie rozszerzony i rozporządza zawsze dostateczną ilością gościnnych pokoi z urządzeniem i pościelą dla pomieszczenia zgłaszających się do kuracji.

Prospekt i cennik wysyła się gratis na żądanie.

## Ogólny rolniczo-kredytowy Zakład dla Galicji i Bukowiny

*zarejestrowana spółka z nieograniczoną poręką oprocentowuje od dnia 1. sierpnia 1884 pieniężne wkładki:*

a) na książeczki oszczędności po 5%

b) na rachunek bieżący (conto corrente) za

| | | |
|---|---|---|
| 30 | dniowem wypowiedzeniem . . . | 4% |
| 60 | „ „ . . . | $4^{1}/_{2}$% |
| 90 | „ „ . . . | 5% |
| 120 | „ „ . . . | $5^{1}/_{2}$% |

[332]

Lwów dnia 16 lipca 1884.

***Rada zawiadowcza.***

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

# Drobne Ogłoszenia

**Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.**

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

## Doniesienia rozmaite.

**Gruntownie,** szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby syfilistyczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużyć lat młodszych. Specjalista do chorób syfilistycznych i skórnych pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer **Jan Kurpiel** przy ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12 przed południem; od 2 do pół do 6 po południu. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

**Jeż** zupełnie oswojony, jest tanio do nabycia. Bliższa wiadomość w Adm. „Kurjera".

**Poczta** bliższa Lwowa do zamiany z dopłatą za większą w miasteczku — interesowani raczą się listownie porozumieć w urzędzie pocztowym w Barszczowicach. [798]

## Posady i zatrudnienia.

**Gumienny,** mogący się wykazać najlepszemi świadectwami kilkoletniej służby w większych majątkach, poszukuje obowiązku. Adresować pod l. J. H. l. 25. w Administracji „Kurjera Lwowskiego."

**Słuchacz** politechniki szuka zajęcia na czas wakacyj na wsi lub w mieście bądź to jako nauczyciel domowy, bądź jako rysownik, geometra lub przy prowadzeniu budowy. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Adm. „Kurjera" lit. A. B. [782)

**Młoda** Polka posiadająca muzykę, język francuski, niemiecki robótki i początki ruskiego, szuka posady od 15 sierpnia jako towarzyszka lub nauczycielka. Łaskawe oferty pod adresem J. P. w Zielonej poczta Grymałów [784]

**Uczeń** z 7 klasy gimnazjalnej poszukuje lekcyj przez czas wakacji dla uczni z niższych klas gimnazjalnych — w miejscu lub na prowincji. Zgłoszenia przyjmuje Adm. „Kurjera" [785]

**Uczeń** ukończony, VIIIej klasy gimnazjalnej, poszukuje lekcyi, bądźto na czas wakacyjny, bądźto na dłuższy przeciąg czasu, w miejscu lub na prowincji. Bliższa wiadomość M. K. ukończony uczeń VIII klasy gimn. ul. Garncarska l. 24 w miejscu [Lwów]. [788]

**Młodzieniec** z wyższych realnych lub gimnazjalnych szkół dobrze obeznany z językiem polskim i niemieckim, z dobremi świadectwami znajdzie zatrudnienie w kantorze. Zgłosić się winien u firmy A. Werner we Lwowie. [790]

**Nauczycielka** egzaminowana, posiadająca język francuski, niemiecki i muzykę życzy sobie zaraz objąć pracę do jednej lub dwóch panieneczek lub jako towarzyszka gdyż i domem zarządzić potrafi. Adres: Adm. „Kurjera" Z. [789]

**Służący** lat 30 mający żonaty, z najlepszemi świadectwami, poszukuje miejsca od 1 sierpnia w miejscu, lub na wsi za służącego, portiera, strzelca lub odźwiernego. Żona za klucznicę lub za praczkę. Łaskawe zgłoszenia pod literą J. O. portier u Wlm. P. J. Mikolascha za gródecką rogatką. [795]

## Kupno i sprzedaż.

**Tokarnia** nowa i cała żelazna egalizowana jest do sprzedania. Dowiedzieć się w Adm. Kurjera. [801]

**Aparat** forograficzny z wszelkiemi przyborami i instrukcją do zdejmowania fotografii jest do nabycia ul. Piekarska l. 8 u odźwiernego. [787)

## Mieszkania i sklepy.

**1 pokój** frontowy z osobnym wchodem, kawalerski, do najęcia zaraz przy ulicy Halickiej l. 37. (799)

**2 i 3 pokoje** zaraz do wynajęcia przy ul. Kraszewskiego l. 25 (778)

**2 pokoje** frontowe z kuchnią, strychem i piwnicą zaraz do wynajęcia ul. Sapiehy l. 5. [naprzeciw M. Magdaleny]. [772)

**2 umeblowane** frontowe pokoje z wiktem domowym przy ulicy Brygidzkiej l. 1 w parterze na lewo. [767]

**3 pokoje** przedpokój, nyża etc. na I piętrze ul. Kurnicka l. 3 do wynajęcia od 1 września. Wiadomości udziela dozorca domu tamże. (792)

**3 pokoje** z kuchnią strychem i piwnicą ulica Łyczakowska l. 64. (800)

**Letnie pomieszkania** w Hołosku wielkiem zaraz do wynajęcia. Bliższą wiadomość powziąść można w handlu Wgo P. St. Markiewicza we Lwowie. [782]

**Do wynajęcia od 1 września.** 5 lub 6 pokoi, kuchnia, jeden pokój dla służby etc. na I piętrze przy ul. Kurnickiej l. 5a. Wiadomości udziela dozorca domu przy ul. Kurnickiej l. 3. (791)

**Przy** ul. Kurkowej l. 9 w willi znajdują się w parterze 4 lub 5 pokoi z przynależnościami na lato do najęcia. [761)

**Pokój** umeblowany z wiktem domowym, osobnem wejściem przy ulicy Brygickiej Nr. 1 w parterze na lewo. (766)

**Przy** ul. Kleparowskiej l. 25, w ogrodzie willi Kortumówka jest mały domek, w którym mieszczą się 2 bardzo przyzwoite pokoiki, kuchnia i komórka w tej chwili na sezon letni lub na cały rok do wynajęcia. Bliższa wiadomość u dzierżawczyni wyżej wymienionej willi. (764]

**Elegancko** umeblowane mieszkanie w o grodzie o 6 pokojach które się da podzielić na pojedyncze pokoje, miesięcznie lub tygodniowo do wynajęcia dogodne dla przejeżdżających lub zamieszkałych dla swieżego powietrza; Majerowska Nr. 7. (799)

**W gmachu** c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego pod Nr. 15. plac Maryacki są do wynajęcia zaraz na 2. piętrze 4. pokoje, kuchnia, strych, piwnica. Bliższa wiadomość udzieli Sekretarjat Banku. (787)

**W Żydaczowie** razem lub osobno do nabycia:

I. Realność z domem drewnianym na podmurowaniu o 6 pokojach przedpokoju i kuchni, pod gontem stajenką i dwumorgowym ogrodem i sadem wraz z 10 morgami pola.

II. Dom murowany o 5 pokojach, kuchni z wielką sienią, z zabudowaniami gospodarskiemi murowanemi i jednomorgowym ogrodem. Bliższa wiadomość u adwok. Dr. Ernesta Tilla we Lwowie ul. Jagiellońska l. 2. [793/4]

**Sklep** narożny od ul. Akademickiej i placu Marjackiego w hotelu Żorza jest z dniem 1. sierpnia do wynajęcia. Bliższej wiadomości udziela właściciel hotelu. (781)

### Do wynajęcia.

**W domu Karola Wernera spadkobierców przy ulicy Czarneckiego l. 12 obok gmachu c. k. Namiestnictwa zaraz, w oficynach na I piętrze 3 pokoje, alkowy, kuchnia, strych i piwnica od 1 sierpnia.** [597]

Wydawca: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego".